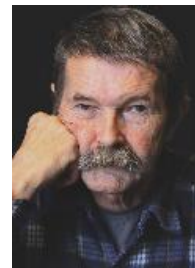


LUCJAN DEMIDOWSKI

ur. 1946; Krzeszów Górny



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | Lublin, PRL, ulica 22 Lipca, ulica Spokojna, dzieciństwo, zabawy dziecięce, czas wolny, dzielnica Czechów, cegielnia Czechówka Górna, cegielnia Czechówka Dolna, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta |

Zabawy w cegielni

Jako siedmiolatek, a potem jedenastolatek mieszkałem na ulicy Spokojnej, ona nazywała się wtedy 22 Lipca. W związku z tym, jako dzieciarnia mieliśmy do dyspozycji boisko do piłki, do koszykówki w szkole gastronomicznej. Nie mieliśmy komputerów, internetu, zabawy organizowaliśmy siłą rzeczy sami dla siebie. Ten futbol w pewnym momencie, jak to u dzieciarni, nie wystarczał, szukaliśmy innych pomysłów na spędzenie czasu. Naturalnie, taką dzieciarnię, takich urwisów, urwipolci ciągnie w nieznaną, bo jak coś jest zakazane albo daleko, nie ma w pobliżu rodziców, osób starszych, to zawsze nęci, bo to taka tajemnica. Kolega, który wcześniej penetrował wąwozy na Czechowie, przyszedł z informacją, że tam jest fantastyczna cegielnia, są wózki na szynach i można na nich pojeździć. I myśmy wyprawę sobie tam zrobili, gdzieś za Dworem Chrzanowskich, jakimś wąwozem, przez pola. Oczywiście, Czechów jako osiedle nie istniało, nawet chyba jeszcze nie rozpoczęła się wtedy budowa SPSK4. To były szczerne pola, pustkowie.

Faktycznie, zobaczyliśmy komin tej cegielni i ogromne, niesamowite wyrobisko. Z tego co pamiętam, to była wielkość przynajmniej dwóch boisk piłkarskich, a więc przestrzeń świetna do zabawy. Tyle tylko że dotarliśmy tam w dzień powszedni i tam oczywiście pracowali ludzie, więc nie było mowy, żeby skorzystać z tego dobrodziejstwa, z tego odkrycia. Poprzyglądaliśmy się temu wszystkiemu, ale jak niepyszni wróciliśmy do domu. Naturalnie, analiza w naszych umysłach, że najlepiej będzie to robić w niedzielę, kiedy ludzie nie pracują. I tak postanowiliśmy. Jakąś tam wybraliśmy sobie niedzielę na taką właśnie pierwszą wyprawę. Faktycznie, było pusto, więc my, pewni swego, opanowaliśmy jeden wózek i po tych szynach on fantastycznie, z hukiem jeździł. Kilku kumpli wsiadało do środka, dwóch albo trzech pchało, potem była zmiana, bo to była nieprawdopodobna atrakcja. Tory miały

długość nie mniejszą jak 150 metrów, więc to było kawał jazdy. Przy czym myśmy korzystali tylko z tej końcówki oddalonej od samej cegielni, bo tory szły aż tam, gdzie te cegły wypalano, a nas interesowała końcówka, bo ona nam dawała gwarancję, że nas tam nie przepędzą, że zdążymy uciec w wypadku interwencji. Naturalnie, dzieciarnia nie ma świadomości, czym to może grozić – wywrotkami, wykolejeniem takiego wagonika, a on przecież jest ciężki, stalowy, mogło się skończyć kalectwem albo śmiercią. W pewnym momencie na szczęście interweniował stróż, który funkcjonował w cegielni. Oczywiście, ruszył dziarsko w naszym kierunku, żeby nas przepędzić. Tak to wyglądało, że on nas przepędzał, myśmy się chowali gdzieś w zbożach, jak on już wracał do cegielni, to myśmy wracali do naszych akcji. Kilkakrotnie nawet odwiedzaliśmy te tereny. W końcu wzięli się na sposób i na niedzielę wózki przypinali łańcuchami, bo oni byli na szczęście świadomi, czym się to może skończyć.

O samej cegielni niewiele mogę powiedzieć, to była klasyczna cegielnia, jak wtedy budowano, z bardzo wysokim kominem pojedynczym, obiekt ze spadem, z wypalarnią, długim magazynem. Była położona mniej więcej w odległości około kilometra od ulicy Północnej, wedle mojego wyczucia, w odległości też około kilometra od SPSK4. Patrząc od ulicy Północnej w kierunku szpitala w lewo, jakby w kierunku Górek Czechowskich mniej więcej.

Była jeszcze druga cegielnia. Ta istniała zresztą bardzo długo, dopiero chyba pod koniec lat 80. została zlikwidowana, ona była mniej więcej usytuowana przy ulicy Kosmowskiej. Ale tam nie było tych wyrobisk, było dosyć daleko od nas, więc tam nie byliśmy, bo myśmy chodzili na Górki Czechowskie oglądać, jak żołnierze strzelali, gdzieś z góry się przyglądaliśmy, jak to wygląda. Mijaliśmy tamtą cegielnię, ale tam warunków do naszych zabaw nie było. Te dwie cegielnie pamiętam z dzieciństwa.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2018-07-02, Lublin |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |